

# Janusz Hochleitner

---

## Elblążanie wobec udziału wojska w tłumieniu wystąpień robotniczych w grudniu 1970 roku

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1 (275), 131-144

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Hochleitner

## ELBLĄŻANIE WOBEC UDZIAŁU WOJSKA W TŁUMIENIU WYSTĄPIEŃ ROBOTNICZYCH W GRUDNIU 1970 ROKU

---

### 1. Wprowadzenie

W 1970 r., w wyniku zaangażowania robotników, którzy zaczęli otwarcie manifestować swoje niezadowolenie, Elbląg stał się areną walki zbrojnej. Wśród zabitych na Wybrzeżu znalazło się przynajmniej trzech robotników z Elbląga; jeden z nich poległ w mieście, pozostali w Trójmieście.

Bezpośrednią przyczyną zajść były zapowiedziane niespodziewanie znaczne podwyżki cen żywności. Źródłem tego konfliktu szukać jednak należy w niespełnionych obietnicach ekipy, która doszła do władzy w październiku 1956 r. Społeczeństwo w drugiej połowie lat sześćdziesiątych wyraźnie dostrzegało już postępującą stagnację ekonomiczną kraju. Kierownictwo partii nie próbowało jednak szukać prób zmiany tej sytuacji<sup>1</sup>. Zachowane przekazy archiwalne rzucają światło na niespieszne reakcje aparatu władzy na liczne doniesienia o wzburzeniu i złych nastrojach, zwłaszcza w kręgach robotniczych<sup>2</sup>.

W niniejszym materiale stawiam sobie zadanie ukazania zaangażowania wojska w zdarzenia z grudnia 1970 r. Interesuje mnie, na ile udział sił wojskowych był determinowany wypełnianiem tylko rozkazów i czy były rejestrowane jawne postawy sprzeciwu wobec bratobójczej walki. Będę się starał ukazać na tym tle głównych realizatorów decyzji partyjnych oraz zrekonstruować w jakimś stopniu przebieg i klimat wydarzeń. Zadanie to jest w poważnym stopniu utrudnione, ponieważ wielu istotnych uczestników tych wydarzeń nadal nie wyraża zgody na rozmowę, a wielu już nie żyje. W ostatnim czasie ukazało się kilka

---

<sup>1</sup> J. Eisler, *Grudzień '70*, Warszawa 1995, s. 6.

<sup>2</sup> M. Golon, *Grudzień 1970 roku w Elblągu w świetle akt administracyjnych i partyjnych. Charakterystyka wybranych źródeł*, w: *Elbląg w grudniu 1970 roku*, pod red. J. Hochleitnera, Elbląg 2006, ss. 21–32. Por. tegoż, *Historia polityczna i gospodarka Elbląga*, w: *Historia Elbląga*, t. V (1945–1975), cz. 1, pod red. A. Grotha, Gdańsk 2006, ss. 259–281.

relacji z tamtych dni, które w pewnym stopniu rozjaśniają to zagadnienie i umożliwiają postawienie kilku hipotez.

Podstawowe założenie sprowadza się do stwierdzenia, które zostało wypowiedziane przez redaktor Wiesławę Kwiatkowską. W swoim wartościowym opracowaniu z 1988 r. zauważyła m.in.: „Zarysowuje się wyraźna różnica w postawach wojska i milicji. Słyszano, jak major LWP wyrażał się bardzo krytycznie o postępowaniu milicji nie bacząc, że może być słyszany. Do kaplicy przy ul. Wałowej wpadł żołnierz w rozstroju nerwowym, chciał się zastrzelić. Księża uspokoiłi go”<sup>3</sup>. Ten ostatni incydent został nieco szerzej przedstawiony w ostatnich latach przez uczestnika tego zdarzenia z 18 grudnia 1970 r. ks. Mieczysława Józefczyka: „Z oddali słychać było strzały i wybuchy. Dobiały krzyki przerażonych kobiet, w kierunku których rzucano petardy hukowe. Przed godziną 18 ktoś zaczął dobijać się do plebanii. W drzwiach stanął uzbrojony żołnierz. Widać było, że jest załamany nerwowo. Krzyczał, że chce się zastrzelić, ale nie będzie strzelał do ludzi. Zaprowadziliśmy go do kaplicy, mieszczącej się na parterze plebanii, i staraliśmy się doprowadzić go do równowagi nerwowej”. We wspomnieniach ks. Józefczyka znajdujemy też zasłyszaną rozmowę: „przechodził patrol składający się z trzech osób: majora i dwóch milicjantów. Major kłął w żywy kamień »taką sytuację w której musi występować przeciw cywilnej ludności«”<sup>4</sup>. Trudno wskazywać więcej tego rodzaju faktów, które można skonfrontować ze wspomnieniami bezpośrednich uczestników opisywanych zdarzeń. Niemniej znane przekazy źródłowe umożliwiają obecnie szersze ukazanie relacji: Ludowe Wojsko Polskie - Milicja Obywatelska i szerzej: Ludowe Wojsko Polskie - mieszkańcy Elbląga.

## 2. Przebieg wydarzeń w Elblągu

7 grudnia 1970 r. w siedzibie Rady Ministrów podpisano układ o normalizacji stosunków pomiędzy PRL a RFN. To wydarzenie zostało wykorzystane przez przeciwników Władysława Gomułki w łonie partii. Podpowiedzieli oni I sekretarzowi, że na fali tego sukcesu można przeprowadzić gospodarcze zmiany w kraju. 11 grudnia Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR rozpatrywało projekt uchwały Rady Ministrów dotyczący zmian cen detalicznych. Władysław Gomułka zapytał Edwarda Gierka o nastroje klasy robotniczej. Usłyszał,

---

<sup>3</sup> W. Zawadzki, *Życie religijne w Elblągu w latach 1945–1992*, w: *Historia Elbląga*, t. V (1945–1975), cz. 2: *Spółczesność, kultura, wyznania i rozwój przestrzenny*, pod red. A. Grotha, Gdańsk 2005, s. 197.

<sup>4</sup> M. Józefczyk, *Widok z mojego okna*, w: *Elbląg w grudniu 1970 roku*, s. 140.

że będzie ciężko, „ale damy sobie radę”. Biuro Polityczne zatwierdziło projekt<sup>5</sup>. Następnego dnia o godz. 20.00 Gomułka, za pośrednictwem radia i telewizji, poinformował społeczeństwo o wprowadzeniu zmian cen z dniem 13 grudnia 1970 r.<sup>6</sup>

Niedziela, 13 grudnia, była dniem handlowym, dokonywano więc zakupów już po nowych cenach<sup>7</sup>. Asortyment na półkach sklepowych był ograniczony: „W sklepach istne mrowisko ludzkie. O niczym innym się nie mówi, jak o podwyżce cen artykułów spożywczych i wyrobów drewnianych – . Masła, smalcu, kiełbasy, konserw mięsnych, kawy, czekolady nikt nie kupi, bo artykułów tych nie ma w sklepach od miesiący, jeśli nie od roku – . Dziś znika z półek sklepowych cukier, mąka, ser, konserwy rybne, przetwory owocowe i proszek do prania. Atmosferę zagęszcza udział w szturmowaniu sklepów towarzyszy partyjnych”<sup>8</sup>.

W poniedziałek, 14 grudnia 1970 r., o godz. 11.00 odbyła się w Elblągu narada sekretarzy komitetów zakładowych PZPR dużych przedsiębiorstw. W tym dniu pojawiły się na ulicach miasta m.in. ręcznie pisane ulotki oraz „antypaństwowe” napisy. W największym elbląskim przedsiębiorstwie – Zakładach Mechanicznych im. Karola Świerczewskiego, popularnie nazywanym „Zamechem”, od rana panowało wzburzenie. Zakład jeszcze pracował, ale gdy nadeszła wiadomość o rozruchach w Gdańsku, sytuacja zaczęła się komplikować<sup>9</sup>. Trudno obecnie stwierdzić, w jaki sposób elblążanie dowiedzieli się o wypadkach w Trójmieście<sup>10</sup>.

We wtorek, 15 grudnia, napięcie rosło także w innych elbląskich zakładach pracy. Niepokój wywołało w mieście pojawienie się na ulicach dużej kolumny wojska, które kierowało się w stronę Gdańska. Od godz. 10.00 poszczególne jednostki kolejno przegrupowały się w kolumnach po dwóch drogach – na Malbork i Tczew oraz na Nowy Dwór Gdański, udając się w kierunku Gdańska<sup>11</sup>. Tego dnia już o godz. 10.05 dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Józef Kamiński wydał rozkaz wyjścia i przegrupowania się w rejonie

---

<sup>5</sup> *Grudzień 1970. Przebieg wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim*, pod red. S. Bucholca, Gdańsk 1989, s. 7.

<sup>6</sup> Komunikat PAP. *Zmiana cen detalicznych niektórych artykułów spożywczych i przemysłowych*, Głos Elbląga, 1970, nr 296 z 14 XII, ss. 1–2.

<sup>7</sup> J. Eisler, op. cit., s. 11.

<sup>8</sup> 12 XII 1970 roku – R. Tomczyk, *Kartki z grudnia 1970 roku*, [w:] *Elbląg w grudniu 1970 roku*, s. 119.

<sup>9</sup> W. Kwiatkowska, *Grudzień 1970 w Elblągu*, Elbląg 1988, s. 1.

<sup>10</sup> W literaturze przedmiotu powtarza się, iż z inicjatywą pozyskania wiadomości o wydarzeniach w Trójmieście wystąpił brygadzysta M. Dąbrowski – por. W. Kwiatkowska, op. cit. (1988), passim. Wedle innych, informację tę pozyskano od kontrolera jakości, który przyjechał właśnie z Gdańska – A. Borowski, *Mój grudzień '70*, w: *Elbląg w grudniu 1970 roku*, s. 135.

<sup>11</sup> K. Czernikowski, *16 Pomorska Dywizja Zmechanizowana im. Króla Kazimierza Jagiellończyka*, w: *Z dziejów Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach po drugiej wojnie światowej*, pod red. W. B. Łacha, Węgorzewo 2004, s. 95.

Pruszcza Gdańskiego<sup>12</sup>. Nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego nr 2 w Elblągu Ryszard Tomczyk wspominał: „O strajkach gdańskich już głośno. Podobno uchwała o podwyżce dotarła do pracowników portu akurat wtedy, gdy dokerom wydano dyspozycje dotyczące załadunku na obcy statek (prawdopodobnie radziecki) transportu polskich bekonów i szynek”<sup>13</sup>. Po południu na ulicach miasta zaczęli gromadzić się demonstranci, wśród których przeważała młodzież. Około godz. 20.00 doszło do rozruchów pod siedzibą Komitetu Miejskiego i Powiatowego PZPR. Demonstranci obrzucili budynek butelkami z benzyną. Pożar został szybko ugaszony<sup>14</sup>. Wycofując się, manifestanci powybijali okna wystawowe, podpaliли dwa sklepy, dwa kioski i budkę telefoniczną<sup>15</sup>.

Władze partyjne wezwały na pomoc wojsko. Wiemy, że tego dnia po południu dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. Kamiński polecił dowódcy Garnizonu Elbląg, płk. dypl. Władysławowi Grzonkowi nawiązać kontakt z miejscowymi władzami polityczno-administracyjnymi w celu uzgodnienia planu ochrony najważniejszych obiektów i instytucji w mieście<sup>16</sup>. Dowództwo garnizonu elbląskiego, w porozumieniu z Komitetem Powiatowym i Miejskim PZPR oraz Komendą Miejską MO, opracowało plan ochrony ważnych obiektów w mieście<sup>17</sup>. Ponadto w rejon Trójmiasta zostały skierowane trzy dywizje, w tym 16. Dywizja Pancerna<sup>18</sup>. Do godz. 18.00 pozostałą część garnizonu elbląskiego skierowano do ochrony: KPIM – 50 żołnierzy z Ośrodka Szkolenia Wojsk Lądowych (OSWL); sądu i prokuratury – 50 żołnierzy z OSWL; więzienia – 40 żołnierzy z OSWL; Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej – 40 żołnierzy z 13. pułku artylerii przeciwlotniczej<sup>19</sup>. Dodatkowo w obiektach koszarowych OSWL zorganizowano odwód składający się z 250 elewów i 180 żołnierzy zawodowych.

16 grudnia doszło w centrum Elbląga do regularnych potyczek milicji z mieszkańcami. W od lat codziennie sporządzanych notatkach Ryszard Tomczyk, zanotował: „Okrzyki coraz bardziej prowokujące, gwizdy coraz głośniejsze. Chuliganów już setka, a może więcej. Pierwszy kamień wybija szybę milicyjnej budki telefonicznej przed »Optykiem«. Brząk szkła. Z kolei sypią się okna kawiarenki

<sup>12</sup> K. Szywała, *60 Kartuski pułk czołgów średnich w latach 1945–1989. Fakty, wydarzenia*, Elbląg 2005.

<sup>13</sup> R. Tomczyk, op. cit., s. 121.

<sup>14</sup> *Grudzień 1970. Przebieg wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim*, s. 15; *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, oprac. P. Domański, Aneks, Londyn 1991, s. 49.

<sup>15</sup> *Grudzień 1970. Przebieg wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim*, s. 16 i 18.

<sup>16</sup> E. J. Nalepa, *Wojsko Polskie w grudniu 1970*, Warszawa 1990, ss. 63–64.

<sup>17</sup> Plan ten był gotowy w południe następnego dnia – ibidem, s. 64. Por. także E. J. Nalepa, *Udział Wojska Polskiego w wydarzeniach na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.*, Polska Zbrojna, 1991, nr 709, s. 4.

<sup>18</sup> K. Szywała, *Udział wojska w wydarzeniach 17 grudnia 1970 roku*, [w:] *Elbląg w grudniu 1970 roku*, ss. 47–48.

<sup>19</sup> E. J. Nalepa, *Wojsko Polskie w grudniu 1970*, s. 64.

»Tęcza«. Teraz rusza do akcji milicja. Petardy, gaz łzawiący. Bieganina. Wszystko to odbywa się w rejonie ulic 1. Maja, Hetmańskiej i 12 Lutego do Ratuszowej i Świerczewskiego koło »Feniksu«, Traugutta i Bema w sąsiedztwie kina »Syrena«. Rozgrabiono sklep z odzieżą vis a vis stacji benzynowej przy ul. Traugutta, wybito szyby wystawowe w sklepach przy ul. 1 Maja. Zdemolowano sklep spółdzielczy »Żuławy« koło kina. Bohaterami imprezy młodzieńcy w wieku od 10 do 25 lat. Nie brak i dziewcząt. Milicja nie jest w stanie zapanować nad sytuacją<sup>20</sup>. Dla młodych uczestników tamtych zajęć ta ich postawa była naturalna: „Ja i moi koledzy byliśmy blisko wydarzeń grudniowych – byliśmy w klasie maturalnej a więc w wieku, kiedy młodzież żywo reaguje na procesy i zjawiska polityczne”<sup>21</sup>.

Wojsko nie uczestniczyło tego dnia w bezpośrednich działaniach ulicznych<sup>22</sup>. Ryszard Tomczyk zanotował w tym dniu interesującą relację znajomego oficera LWP: „Już miałem na ustach rozkaz dla żołnierzy, by weszli do akcji i zabezpieczyli sklepy – a wykonanie powyższego nie nastroczałoby specjalnych trudności – gdy w tym samym momencie zostałem ostrzeżony przez oficera MO (podlegaliśmy komendzie władz bezpieczeństwa), że zabrania się ingerencji.

– Czy mam to rozumieć – wyraziłem zdziwienie – iż mamy obojętnie patrzeć na rabunek mienia społecznego i udawać, że niczego nie widzimy?... – Pułkowniku, to rozkaz – brzmiała odpowiedź. – Proszę odejść z żołnierzami w inny rejon – Cóż, rozkaz to rozkaz. Odprowadziłem wojsko. Zachodziłem jednak w głowę, jakimi powodami kierowało się szefostwo zabraniające nam ingerowania. Dziś domyślam się przyczyn. Czynnikiem bezpieczeństwa prawdopodobnie szło o to, by stworzyć fakty dokonane. By sprowokować łobuzerię i wręcz zachęcić ją do plądrowania sklepów i burzenia budek telefonicznych. Chodziło bowiem o to, by znalazły się podstawy do wprowadzenia godziny milicyjnej i zastosowania brutalnych form rozrachunku z robotnikami”<sup>23</sup>.

Na kominach Zamechu I strajkujący wywiesili flagi z czerwonymi plamami, namalowanymi na znak, że polała się krew, bo wiedzieli już o poległych w Gdańsku. Zresztą w samym mieście pojawiały się graffiti, głoszące m.in.: „Polska z dala od Rosji” (na przedszkolu zakładowym „Truso”)<sup>24</sup>, „Precz komuniści”

<sup>20</sup> R. Tomczyk, op. cit., s. 123.

<sup>21</sup> J. Charytoniuk, *Moje pierwsze lata w Elblągu*, Tygiel, 2008, nr 1, s. 144.

<sup>22</sup> E. J. Nalepa, *Wojsko Polskie w grudniu 1970*, s. 64; K. Szywała, *Udział wojska w wydarzeniach 17 grudnia 1970 roku*, s. 49.

<sup>23</sup> R. Tomczyk, op. cit., ss. 123–124.

<sup>24</sup> J. Hochleitner, *Graffiti jako instrument informacji i walki społecznej*, w: *Szesnaście miesięcy wolności – „Solidarność” w województwie elbląskim*, pod red. J. Hochleitnera, Elbląg 2006, s. 25.

(na Galerii El)<sup>25</sup>. Do Zamechu przybyła grupa pracowników Zakładów Przemysłu Drzewnego im. Wielkiego Proletariatu, w których również od rana trwał strajk, z propozycją zorganizowania wspólnego pochodu. Uzgodniono, że manifestanci spotkają się następnego dnia na ul. Dzierżyńskiego<sup>26</sup>, skąd wyruszą pod siedzibę KPIM PZPR<sup>27</sup>. Już od rana do pracowników KPIM dochodziły informacje o planowanym wiecu przed budynkiem Miejskiej Rady Narodowej. Oprócz tego w spółdzielni „Metal” obie zmiany nie przystąpiły do pracy<sup>28</sup>. Stanisław Kociołek, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, wezwał wszystkich robotników, by 17 grudnia stawili się do pracy<sup>29</sup>.

17 grudnia życie miasta toczyło się jednak innym trybem niż zazwyczaj: „Na dobrą sprawę funkcjonuje jedynie handel i transport, nie mówiąc o szkołach, ośrodkach zdrowia i służbach komunalnych. Od rana kierownicy sklepów przy pomocy płyt pilśniowych zabezpieczają okna. Na chodnikach pod butami trzeszczy szkło”<sup>30</sup>. W Elblągu strajk kontynuowało kilka zakładów pracy, przede wszystkim Zamech i Zakłady im. Wielkiego Proletariatu. „Strajk, co prawda się rozpoczął, ale tak naprawdę to ludzie nie widzieli, co robić. Po prostu nie umieliśmy strajkować. Wiedzieliśmy jedynie, że musimy przerwać pracę, lecz kto rzucał hasło do rozpoczęcia protestu tego nie mogę określić. To wyszło samo z siebie. Nikt też nie starał się sprecyzować naszych żądań, ani powołać kogoś, kto by nas reprezentował” – wspominała po latach Agnieszka Bąkowska<sup>31</sup>. Opis podobnej bezradności znajdujemy także we relacji Jadwigi Sokólskiej: „Wszyscy zebrani siedzieli w holu, byłam i ja między innymi. Przyszedł dyrektor tegoż zakładu i zaczął przemawiać do ludzi żeby stanęli do pracy, lecz nikt się nie ruszył z miejsca”<sup>32</sup>.

Po godz. 14.00 ponad 300 pracowników Zakładów im. Wielkiego Proletariatu wyszło na ulicę. Około godz. 15.00 tłum urósł do 2500 osób. Gdy docierał do celu, liczył już prawie 10 tys. Dwupłatowy samolot rozrzucił w tym czasie ulotki o wprowadzeniu godziny milicyjnej od 18.00. Plac przed KMiP PZPR wypełniał się ludźmi stojącymi ciasno jeden obok drugiego, w oknach KMiP po-

<sup>25</sup> G. Kwiatkowski, *Z księgi pokładowej – 1970 r.*, w: *Ocalić od zapomnienia. Półwiecze Elbląga (1945–1995) w pamiętnikach, notatkach i materiałach wspomnieniowych ludzi Elbląga*, pod red. R. Tomczyka, Elbląg 1997, s. 285.

<sup>26</sup> Obecna ul. Browarna.

<sup>27</sup> W. Kwiatkowska, op. cit. (1988), ss. 3–4.

<sup>28</sup> T. Górski, H. Kula, *Gdańsk–Gdynia–Elbląg 70*, Gdynia 1990, s. 64.

<sup>29</sup> Stanisław Kociołek *do mieszkańców Trójmiasta*, *Głos Elbląga*, 1970, nr 299 z 17 XII, ss. 1–2.

<sup>30</sup> R. Tomczyk, op. cit., s. 124.

<sup>31</sup> Relacja Agnieszki Bąkowskiej – P. Tkacz, *Wydarzenia grudnia 1970 roku w świadomości mieszkańców Elbląga na początku XXI wieku*, [w:] *Elbląg w grudniu 1970 roku*, s. 102.

<sup>32</sup> *Grudzień 1970 wybór dokumentów Gdańsk–Gdynia–Elbląg* [wydawnictwo „drugiego obiegu”], s. 5.

jawili się żołnierze z bronią w ręku<sup>33</sup>. Byli to elewi z Ośrodka Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nalazków<sup>34</sup>. Kiedy demonstranci usiłowali wdrzeć się do budynku, padły strzały. Demonstranci zaczęli się wycofywać. Na placu Czerwonym<sup>35</sup> ktoś przemawiał z dachu tramwaju. Mówił o konieczności powrotu do starych cen i apelował, by niczego nie niszczyć. Tłum zaczął skandować „My chcemy chleba!”, a później odśpiewał „Rotę”. Zamieszki ogarnęły całe śródmieście. O godz. 17.00 demonstranci w rejonie Miejskiej Rady Narodowej okrążyli kompanię żołnierzy 13. pułku artylerii przeciwlotniczej i kompanię funkcyjariuszy MO<sup>36</sup>. Po wprowadzeniu oddziału z Ośrodka Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nalazków tłum został rozproszony. Wojsko broni nie użyło<sup>37</sup>. W celu rozprzeczania tłumu i przeciwdziałania dalszym rozruchom użyto 57 czołgów<sup>38</sup>. W garnizonie elbląskim pozostawiono jedynie żołnierzy z jesiennej wcielenia, a także kadrę i żołnierzy w Ośrodku Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nalazków oraz w 13. pułku przeciwlotniczym<sup>39</sup>.

Z wielu zakładów pracy wystosowano do KPIM PZPR liczne petycje i żądania załóg<sup>40</sup>. Około godz. 15.00 tłum zgromadził się w rejonie gmachu komitetu partii, usiłując podpalić budynek. Stacjonujący tam żołnierze z OSWL nie dopuścili do tego. 18 grudnia, w godzinach popołudniowych, młodzież kupowała w sklepach denaturat i benzynę od kierowców. W okolicy komitetu partii zebrała się dwuosobowa grupa, która próbowała podpalić budynek. Milicja szybko ich rozproszyła. Po południu w pobliżu gmachu partii zebrała się grupa zdeterminowanych manifestantów i ponownie próbowała podpalić budynek. Milicjanci rozprzeczili demonstrację. Później doszło do starć z milicją i wojskiem pod murami więzienia. Podpalono czołg. Zamieszki wybuchły też w okolicach banku, poczty i centrali telefonicznej. Po Elblągu krążyła następująca anegdota: uciekający z komitetu działacze partyjni schronili się w kościele. Jeden z nich, aby nie zwracać na siebie uwagi, postanowił się wypowiedzieć i klęknął przy konfesjonale. A tam już siedział bardzo blady jego kolega z komitetu<sup>41</sup>.

Elblążanie podejrzewali, że milicjanci byli pod wpływem środków dopinających. Około godz. 18.00 ulice wyludniły się.

<sup>33</sup> W. Kwiatkowska, *Grudzień 1970 w Elblągu*, w: *Elbląg w grudniu 1970 roku*, ss. 36–37.

<sup>34</sup> Tuż przed godz. 15.00 władze zdecydowały o wyprowadzeniu na ulice miejscowych sił wojskowych – Z. Korybutowicz, *Grudzień 1970*, Paryż 1983, s. 75.

<sup>35</sup> Obecny plac Konstytucji.

<sup>36</sup> K. Szywała, *Udział wojska w wydarzeniach 17 grudnia 1970 roku*, s. 49.

<sup>37</sup> *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, s. 59.

<sup>38</sup> K. Szywała, *60 Kartuski Pułk Czołgów Średnich w latach 1945–1989*, ss. 47–48.

<sup>39</sup> K. Szywała, *Udział wojska w wydarzeniach 17 grudnia 1970 roku*, s. 48.

<sup>40</sup> T. Górski, H. Kula, op. cit., s. 134.

<sup>41</sup> W. Kwiatkowska, op. cit. (2006), s. 39. O anegdotach w PRL zob. W. Łysiak, *Wielka kontestacja. Folklor polityczny w PRL*, Poznań 1998.



W trakcie zamieszek milicja użyła broni. Rany odniosły trzy osoby, w tym jedna śmiertelną<sup>42</sup>. Zginął dwudziestodwuletni Marian Sawicz, kierowca w elbląskim Miejskim Zarządzie Budynków Komunalnych<sup>43</sup>. Do tragedii doszło tuż obok baru „Słonecznego”<sup>44</sup>. Wychodząc z baru, zobaczył kolegę. Mężczyźni wyciągnęli ku sobie ręce w geście powitania. Ich dłonie jednak się nie spotkały<sup>45</sup>. Marian Sawicz zginął natychmiast, postrzelony w głowę. Według jednych strzał padł z przejeżdżającej milicyjnej nysy, zdaniem innych – z jednego z pojazdów milicyjnej kawalkady podążającej ulicą<sup>46</sup>. Przy barze, gdzie zginął Sawicz, już tego samego dnia został namalowany krzyż i wyskrobany numer służbowy milicjanta zabójcy<sup>47</sup>.

Oficjalna wersja wydarzeń z tego dnia podana w „Głosie Elbląga” głosiła: „Godz. 7.00. Nie pracują Zakłady Przemysłu Drzewnego. Nieznani awanturnicy grożą, że wysadzą zakład w powietrze. W »Zamechu« przerwał pracę Zakład nr 1. Jego pracownicy agitują inne wydziały. Załoga zakładów drzewnych wbrew zapowiedziom nie wychodzi na ulicę. W mieście młodzi ludzie wykupują denaturat i benzynę. Odgrają się, że spalą KP MO. O godz. 15, na skutek napiętej sytuacji, do miasta wkroczyło wojsko. W »Zamechu« rzucono hasło: »Nie pracujemy, ale nie wyjdziemy na ulicę«. Powołano grupę samoobrony. Część załogi jednak pracuje. II zmiana ZWP nadal nie podjęła pracy. W śródmieściu gromadzą się grupy młodych ludzi. Usiłują podpalać budynek KMiP PZPR. Tłum demonstrantów rozbija sklepy, rabuje. Rozpędza ich milicja i wojsko. Użyto gazów łzawiących i petard. Prowodrzy atakują czołg. Chcą go podpalić. Odstrasza ich wystrzał armatni ze ślepego naboju. Tłum jest napastliwy. Wojsko i milicja ostrzegają, że będą zmuszone użyć broni. Niestety, bez skutku. Tłum atakuje. Padają strzały. Jest jeden zabity i 3 rannych. Zdemolowano 134 placówki handlowe i usługowe. Straty sięgają 25 milionów zł. Przesunięto godzinę milicyjną z 18 na 17”<sup>48</sup>.

Klimat tamtych wydarzeń dobrze oddają spisane wypowiedzi świadków. Maturzysta Janusz Charytoniuk po latach wspominał: „Brałem też udział, co prawda jako maruder, w wielkim marszu robotniczym ulicą Dzierżyńskiego pod siedzibę PZPR. Nie zapomnę nigdy ucieczki do hotelu przez zadymione mia-

<sup>42</sup> *Grudzień 1970. Przebieg wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim*, ss. 20–21.

<sup>43</sup> G. Baranowski, *Śmierć z przypadku*, Wiadomości Elbląskie, 1990, nr 3, s. 1.

<sup>44</sup> I. Hintz, *Kto ukarze tych, którzy strzelali*, Dziennik Elbląski, 2001, nr 230, s. 3.

<sup>45</sup> W. Engler, *Elbląski Grudzień*, [w:] *Elbląg w grudniu 1970 roku*, ss. 91–93.

<sup>46</sup> W. Chrzanowski, *Nadjechały „suki”*, Głos Elbląga, 1996, nr 261, s. 6E.

<sup>47</sup> W. Kwiatkowska, op. cit. (2006), s. 37.

<sup>48</sup> Ta relacja „Głosu Elbląga” była nieco zmodyfikowaną wersją pierwotnej relacji opublikowanej w „Głosie Wybrzeża” 28 XII 1970 r. – por. [grudzien70.solidarnosc.gda.pl](http://grudzien70.solidarnosc.gda.pl) [29 VI 2012].

sto<sup>49</sup>. Ryszard Tomczyk, polonista, zarejestrował swoje wrażenia: „Ogień, huk i dym, nieustanny brzęk tłuczonego szkła i wrzaski tłumu – oto elementy spectaculum miejskiego, trwającego do godz. 20. W tym dniu ok. 150 sklepów uległo jeśli nie całkowicie, to częściowemu spustoszeniu. Rzesze bezkarnych wyrostków opanowały centrum miasta. Pojawiły się na ulicach naiwne barykady z rusztowań metalowych i pojemników na śmiecie. Okazały się jednak wystarczające dla uwięzienia kolumny samochodów milicyjnych – – . Jest godz. 19. Z okna wychodzącego na ul. Świerczewskiego i więzienie obserwujemy tabuny chuliganerii, przetaczającej się między domami. Skrzyżowanie ulic Świerczewskiego i 12. Lutego jest przez młodych absolutnie opanowane. Milicji ani śladu. Druga spora grupa młodych buszuje w sąsiedztwie, obok kina »Syrena«. Rzucono ogień do wnętrza gmachu sądu, ale ratownicy znajdujący się w środku bez trudu likwidują pożar – – . Chuligani w grupie ok. 100 osób przygotowują się do skoku na »Feniks« – jeden z najpoważniejszych magazynów handlowych Elbląga. To niecałe 100 metrów od naszego domu – – . Dano sygnał do szturm: poleciały szyby. Na wystawach niczego nie ma, bo przezorni pracownicy sklepu na oczach tłumu sprzątnęli towar. Ktoś rzuca do środka płonąca żagiew. Na wystawach płomienie i blask czerwieni bijący ze środka. Po 10–15 minutach zarzewie wygasa – tłumi je załoga magazynu, zabarykadowana wewnątrz jak w fortecy<sup>50</sup>. W trakcie tych działań doszło do następującego incydentu: od ulicy 1 Maja pojawiają się sylwetki żołnierzy i słychać głos komendy. Żołnierze formują czwórki i plutonami przechodzą przed szpalerem chuliganów oblegających »Feniks», a następnie kierują się w stronę koszar przy ul. Armii Czerwonej. Tłum ostentacyjnie oklaskuje oddziały, rad, że wyłączono je z akcji interwencyjnej. Gdy żołnierze zniknęli i zapodziała się gdzieś kolumna samochodów milicyjnych, los magazynu »Feniks» był przesądzony<sup>51</sup>.

Z drugiej strony ulicy z okna plebanii obserwował te wydarzenia proboszcz parafii św. Mikołaja w Elblągu Mieczysław Józefczyk: „Z mojego punktu obserwacyjnego widziałem dość dobrze, co dzieje się z Domem Handlowym »Feniks«. Kilkadziesiąt osób usiłowało dokonać podpalenia. Widać było kanistry z benzyną i wybuchające płomienie. Teraz dopiero w pełni uświadomiłem sobie, że ten zryw robotniczy może służyć za parawan do zwykłych przestępstw. Byłem gotów pobiec tam i przeszkodzić niszczeniu wspólnego dobra. Powstrzymały mnie argumenty mojej matki<sup>52</sup>.

---

<sup>49</sup> J. Charytoniuk, op. cit., s. 144.

<sup>50</sup> R. Tomczyk, s. 127.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> M. Józefczyk, op. cit., s. 140.

Wydarzenia miały charakter niezwykle dynamiczny, a wszystko działo się na stosunkowo małej przestrzeni. Zacytowane wyżej wspomnienia dają obraz wypadków widzianych z konkretnych miejsc. Sporządzone zostały przez osoby, które opisywały owe zdarzenia z pewnej perspektywy. I tak dr Ryszard Tomczyk do dziś mieszka w miejscu będącym niemal centrum ówczesnych wydarzeń. Ks. infułat dr Mieczysław Józefczyk miał możliwość obserwowania sytuacji z okna swojej plebanii: „Uczyłem wówczas religii w plebani przy ulicy Wałowej. Z okien rozpościerał się widok na ówczesną ulicę Kaliningradzką, aż do ratusza. Lekcję przerwał gwar dochodzący z ulicy. Rzuciliśmy się do okien. Ulicą Pocztową szedł dziwny pochód – mężczyźni, kobiety, nawet dzieci. To maszerował »Wielki Proletariat« – fabryka mebli”<sup>53</sup>.

Znacznie mniej wypowiedzi posiadamy od bezpośrednich uczestników wydarzeń. Janusz Charytoniuk był, jak sam to zauważa: „blisko tych wydarzeń także w sensie topograficznym. Nasza szkoła nie posiadała własnego internatu, korzystaliśmy więc z gościnności hotelu robotniczego, a okna mojego pokoju wychodziły na Plac Słowiański i przystanek tramwajowy. Widziałem więc czołgi ochraniające banki, widziałem rozlepianie plakatów ogłaszających wprowadzenie godziny milicyjnej. Widziałem młodego mężczyznę maltretowanego przez milicjanta z powodu długich włosów oraz innego chłopaka uderzonego przez plecy milicyjną pałą tak mocno, że z ust chlusnęła mu krew”<sup>54</sup>.

Wielu elblązan wybierało się do centrum, żeby obserwować mające tam miejsce wypadki, nawet z oddalonych części miasta. Włodzimierz Kreczmer starał się dotrzeć do centrum miasta ze swojej znacznie oddalonej dzielnicy nawet przez kilka dni: „Były też posterunki, gdzie stały czołgi. Na 1. Maja stał czołg, na Hetmańskiej, przy Placu Słowiańskim, przy Pocztowej. Stało kilka takich posterunków z bronią pancerną. Ale w tym wszystkim oni tylko stali. Generalnie jeździły milicyjne samochody i rozpędzały, ganiały młodych ludzi, – – . 1. Maja to było najciekawsze miejsce. Tu było najwięcej dymu, najwięcej ognisk. Palone były kosze, opony. – – . W oknach wszędzie paliły się światła, ludzie to oglądali. Niektórzy stamtąd coś rzucali. Tramwaje nie jeździły. Cała komunikacja stała. Milicja była cały czas w ruchu. Kolumny cały czas jeździły. Były też strzały, tylko trudno powiedzieć, czy amunicja była ostra. Słyszałem: »Stój, bo strzelam«. Ludzie się zatrzymywali. Wojsko było statyczne. Do wojska się podchodziło, rozmawiało. Ja rozmawiałem z nimi jak z kolegami. Wypytywałem ich, jak sobie radzą. Ja nie bałem się pójść, bo nie obawiałem się chłopaków z wojska. Roz-

---

<sup>53</sup> M. Józefczyk, *Elbląskie drogi 1968–1993*, Elbląg 2006, s. 32.

<sup>54</sup> J. Charytoniuk, op. cit., s. 144.

mawiałem z nimi »na ty«. Rozmawialiśmy ze sobą tak, jak byśmy byli kolegami. Tym bardziej, że z wojska wyszedłem w październiku 1969 r.”<sup>55</sup>

Tego dnia manifestanci wznieśli w mieście jedenaście pożarów, zdemolowali sklepy i placówki usługowe<sup>56</sup>. Funkcjonariusze MO rozproszyli tłum<sup>57</sup>. Sytuację w mieście opanowano około godz. 23.00. Zatrzymano 65 osób, rannych zostało 6 funkcjonariuszy milicji i 11 osób cywilnych. Ogółem w działaniach uczestniczyło 188 funkcjonariuszy Komendy Powiatowej i Miejskiej MO w Elblągu, 69 funkcjonariuszy ZOMO z Olsztyna, a także 180 członków ORMÓ i 760 żołnierzy miejsowych jednostek LWP<sup>58</sup>.

17 grudnia środki masowego przekazu przerwały milczenie. „Trybuna Ludu” zamieściła komunikat PAP „O zajściach w Gdańsku”, któremu towarzyszyła fotografia rabowanego sklepu. Wieczorem w ogólnopolskim programie TV wystąpił Józef Cyrankiewicz<sup>59</sup>. Przemówienie było formą przyznania się do klęski koncepcji, w myśl której protest trzeba było zdławić siłą<sup>60</sup>. W „Głosie Elbląga” 18 grudnia napisano, że 17 grudnia w mieście: „porządek z pomocą robotników przywróciła milicja, lecz po jej stronie byli poszkodowani – sześciu rannych. Zatrzymano 65 podejrzanych o rozbój i bezprawie. W grupie tej znaleźli się przede wszystkim pospoliczy złodzieje i rabusie”.

18 grudnia na prośbę I sekretarza oraz komendanta MO wojsko wzmocniło ochronę KPIM PZPR. Teresa Bocheńska zapamiętała, jak jechała do pracy tramwajem „przez szpaler 39 czołgów, których lufy wycelowane były w ulicę. Pamiętam też kwiaty pod budynkiem na 1 Maja, gdzie zginął Sawicz”<sup>61</sup>.

Do rozproszenia tłumy żołnierze użyli w tym dniu ćwiczeniowej amunicji armatniej. Przed godz. 15.00 tłum około 4 tys. osób skierował się ku więzieniu w celu uwolnienia aresztowanych kolegów. Przy sądzie stało osiem, dziewięć czołgów. Manifestanci w pierwszej kolejności zaatakowali pluton czołgów. Żołnierze zaczęli strzelać amunicją ćwiczebną w górę. Mimo to manifestantom udało się podpalić jeden czołg – przez pewien czas paliła się zwinięta plandeka z tyłu czołgu. Dowódca czołgu stojącego na skrzyżowaniu ulic 12 Lutego i Hetmańskiej nawoływał do rozejścia się, a następnie oddał strzał. Nastąpił silny podmuch, który odbił się od szyb w oknach. Szyby roztrysnęły się, kalecząc ludzi.

---

<sup>55</sup> Rozmowa Wiolety Engler, *Nie brałem w tym udziału. Chodziłem tam z ciekawości, żeby zobaczyć...* – wspomnienia Włodzimierza Keczmera, w: *Elbląg w grudniu 1970 roku*, s. 146.

<sup>56</sup> W. Kwiatkowska, op. cit. (1988), s. 5, 6; *Grudzień 1970. Przebieg wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim*, s. 20.

<sup>57</sup> *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, s. 58.

<sup>58</sup> T. Górski, H. Kula, op. cit., s. 124.

<sup>59</sup> *O zajściach w Trójmieście*, Trybuna Ludu, 1970, nr 352 z 19 XII, s. 1.

<sup>60</sup> Z. Korybutowicz, op. cit., ss. 68–69.

<sup>61</sup> T. Bocheńska, *Mój marzec*, w: *Elbląg w grudniu 1970 roku*, s. 118.

Karetka pogotowia zabrała najbardziej pokaleczonych i na sygnale odwiozła do szpitala. Jeden z czołgów pozostał na placu pusty – obsada opuściła go. O losie żołnierzy z tego czołgu nic nie wiadomo, nie krążyły na ten temat żadne wieści, nie wiadomo, z jakiej byli jednostki czy choćby okręgu<sup>62</sup>.

Do zamieszek doszło w rejonie banku i poczty, gdzie kolejny raz zostało zaatakowane wojsko. Tłum użył wobec żołnierzy kamieni i łomów. W odpowiedzi żołnierze zaczęli strzelać amunicją ćwiczebną i bojową. Jeden z uczestników stwierdził, „że strzelali w powietrze. Było bardzo gorąco”<sup>63</sup>. W trakcie zajść został ranny przynajmniej jeden żołnierz<sup>64</sup>.

W godzinach wieczornych wojsko wydzieliło 350 żołnierzy z OSWL do patrolowania miasta wspólnie z funkcjonariuszami MO (razem wystawiono 70 patroli)<sup>65</sup>. Każdy patrol składał się z żołnierza zawodowego, pięciu żołnierzy i funkcjonariusza milicji. Patrole wyszły na ulice po godz. 17.00, gdy zaczęła obowiązywać godzina milicyjna. W mieście zapanował względny spokój. Na wszelki wypadek przygotowano także patrole w transporterach opancerzonych w sile 12 pojazdów z załogą (w składzie: 2 żołnierzy zawodowych, 6 żołnierzy i milicjant)<sup>66</sup>. W tym dniu musiało dochodzić do nieporozumień pomiędzy wojskiem a milicją<sup>67</sup>.

Proboszcz parafii św. Mikołaja, mimo obowiązującej godziny milicyjnej, po Mszy św. wieczornej w towarzystwie ks. Janusza Końca wyszedł na spacer ulicami miasta: „Ucichły już strzały, sytuacja wyglądała na uspokojoną. Ubraлиśmy sutanny, które miały stanowić jakieś zabezpieczenie. Ulicą 1. Maja mieliśmy przejść aż do Komitetu Partii. W powietrzu unosił się zapach prochu. Koło skweru plama krwi. Ulice puste. Kioski spalone. Komitet Partii wbrew pogłoskom nie spalony. Widać tylko, że ściany są osmolone”<sup>68</sup>.

19 grudnia wojsko nadal ochraniało instytucje miejskie i obiekty gospodarcze<sup>69</sup>. O godz. 22.00 wojsko zaczęło wycofywać się z ulic Elbląga. Ostatni żołnierze opuścili obstawiane obiekty dwa dni później rano.

### 3. Zakończenie

Bardzo trudno wiarygodnie opowiedzieć współcześnie o tym, jakie nastroje panowały wśród żołnierzy, którzy zostali zmuszeni do uczestnictwa w walce

<sup>62</sup> W. Kwiatkowska, op. cit. (2006), s. 38.

<sup>63</sup> Za: K. Szywała, *Udział wojska w wydarzeniach 17 grudnia 1970 roku*, ss. 49–50.

<sup>64</sup> T. Górski, H. Kula, op. cit., s. 135.

<sup>65</sup> *Odtajnione dokumenty grudnia 1970 roku z Centralnego Archiwum Wojskowego*, s. 84.

<sup>66</sup> E. J. Nalepa, *Wojsko Polskie w grudniu 1970*, s. 66.

<sup>67</sup> W. Kwiatkowska, op. cit. (1988), s. 8.

<sup>68</sup> M. Józefczyk, *Widok z mojego okna*, ss. 140–141.

<sup>69</sup> Ibidem.

z polskim społeczeństwem w grudniu 1970 r. Jednostki stacjonujące w Elblągu brały udział w tłumieniu protestu robotniczego zarówno w Trójmieście, jak i w Elblągu. W kronice elbląskiego pułku znajdujemy jedynie lapidarną notatkę: „W m-cu grudniu nasz – – udział w wykonaniu zadania, które zostało nam postawione przez przełożonych na terenie m. Gdańska i Elbląga. Zostało ono wykonane przez nas z honorem, zgodnie z sumieniem i obowiązkiem żołnierskim. Na wyróżnienie zasłużył cały stan osobowy pułku, a szczególnie tacy żołnierze jak: kpr Golenia, kpr. Myszka, st. szer. Prus, szer. Rekowski, st. szer. Ufnal, st. szer. Kowalczyk, szer. Szczepanowski, st. szer. Łęcki, szer. Majchrzak”<sup>70</sup>. Trudno odczytać właściwe przesłanie tych słów, które zostały stworzone pod bardzo silnym wpływem przełożonych, zwłaszcza tych odpowiedzialnych za nastroje społeczno-polityczne żołnierzy<sup>71</sup>. Niemniej, gdy zestawimy zebrane wcześniej informacje, możemy zauważyć stosunkowo duży opór wielu żołnierzy i to zarówno niższych stopniem, jak i oficerów.

Trudno jest wskazywać podstawy tych zachowań. Oprócz uwarunkowań moralnych, które były efektem pewnych indywidualnych przemyśleń (włącznie z myślami samobójczymi), w grę wchodziły na pewno także inne czynniki. Przede wszystkim Elbląg – jako typowe miasto garnizonowe – od dziesięcioleci wypracował dobre relacje wojska ze społeczeństwem lokalnym<sup>72</sup>. Wielu żołnierzy po zakończeniu służby osiadło tu na stałe, funkcjonując najczęściej w rodzinach robotniczych. Życie koszarowe, oprócz standardowego drylu, dopuszczało dużą swobodę w interpretowaniu otaczającej rzeczywistości społeczno-politycznej kraju. Wielu oficerów, pamiętając okres tużpowojenny, zachowało duży uraz do Armii Czerwonej i jej przedstawicieli, którzy przez wiele lat próbowali wdrażać swoje zwyczaje w Wojsku Polskim.

Zebrane fragmenty relacji świadków wydarzeń z grudnia 1970 r. wskazują na krytyczne wypowiedzi oficerów LWP, dotyczące np. postępowania funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, czy wprost na to, że muszą „występować przeciw cywilnej ludności”. Niezadowolone było zapewne w dużym stopniu spowodowane podporządkowaniem wojska oficerom MO. Niepokój oficerów wynikał głównie z nakazu współpracy z funkcjonariuszami MO, np. patrole pojazdów

---

<sup>70</sup> 14. Brygada Zmechanizowana im. Bohaterów Westerplatte w Elblągu, Kancelaria Tajna, Kronika I Warszawskiego Pułku Czołgów Średnich im. Bohaterów Westerplatte, k. 443.

<sup>71</sup> J. Hochleitner, *Historia 16. Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej w Elblągu w latach 1952–1970 w świetle kroniki pułku*, Rocznik Elbląski, 2004, t. 19, s. 209; idem, *Jednostki wojskowe w Elblągu w trakcie wystąpień robotniczych*, w: *Elbląg w grudniu 1970 roku*, ss. 54–55. Na ten temat krótka informacja znajduje się w opracowaniu: J. Jagodziński, K. Szymelpfenig, S. Wydra, *16 Pomorska Dywizja Zmechanizowana im. Króla Kazimierza Jagiellończyka*, Elbląg 1992, s. 59.

<sup>72</sup> J. Hochleitner, *Historia 16. Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej w Elblągu*, ss. 204–208.

opancerzonych składały się z ośmiu żołnierzy i tylko jednego milicjanta. Obawiano się, że to podporządkowanie ułatwi milicjantom realizację strategii prowokacji wobec demonstrujących robotników.

Wojskowym łatwo było rozpoznać w wielu decyzjach władz politycznych posunięcia nastawione na bezpośrednie wywarcie nacisku na strajkujących i demonstrujących poprzez wykorzystanie efektu siły militarnej. Takie wrażenie wywarła na mieszkańcach najpierw długa kolumna żołnierzy udających się z interwencją do Trójmiasta. Taki efekt miało także wyrzucie elewów w oknach budynku KPIM PZPR w Elblągu w trakcie wielotysięcznej manifestacji 17 grudnia 1970 r. Podobny cel miała decyzja sformowania następnego dnia szpaleru 39 czołgów, których lufy wycelowane były w przechodniów. Z kolei sytuacja opisana przez Ryszarda Tomczyka pokazuje pewną sympatię elblążan dla wojska: „Tłum ostentacyjnie oklaskuje oddziały, rad, że wyłączono je z akcji interwencyjnej”.

Opisane wyżej przykłady okrążania kompanii żołnierzy przez demonstrujących wynikały przede wszystkim z obecności tam także milicjantów. Podobnie było w starciu demonstrantów pod murami więzienia. Wojsko albo broni nie używało, albo oddawało tylko strzały ostrzegawcze, bądź strzelało w górę, „w powietrze”. Trudno jest interpretować podstawy decyzji załogi czołgu, która opuściła miejsce swojego posterunku. Do dziś wśród elblążan przetrwała opinia o „złych” milicjantach i „uczciwych” wojskowych, którzy nie ponosili winy za przelanie krwi rodaków w grudniu 1970 r.